

REZYGNUJEMY Z MIEJSKIEGO ŻYCIA I POZNAŃ PUSTOSZEJE. KOLEJNYM KULTOWYM MIEJSCOM GROZI LIKWIDACJA

Monika Kaczyńska

Monika Kaczyńska, WWW.GLOSWIELKOPOLSKI.PL (2020-05-09 00:00:00)

gloswielkopolski.pl/rezygnujemy-z-miejskiego-zycia-i-poznan-pustoszeje-kolejnym-kultowym-miejscom-grozi-likwidacja/ar/c15-14959088

Poznań w maju 2020 roku wygląda zupełnie inaczej niż przed rokiem. Puste ulice i place, zamknięte kina, sklepy, teatry, kawiarnie i restauracje.

Na dziesiątkach lokali wiszą kartki „do wynajęcia”. Istnienie miejsc, które przetrwały niejeden kryzys dziś stanęło pod znakiem zapytania. Czy Poznań wróci do życia?

Zaledwie w marcu zeszłego roku otwarto wyremontowaną ulicę Święty Marcin. Stan głównej arterii poznańskiego centrum przez lata spędzał sen z powiek i władzom miasta, i samym poznaniakom. Było brzydko, niewygodnie, coraz bardziej pusto. Po trwającym półtora roku remoncie ulica błyskawicznie odżyła. Pojawiły się nowe sklepy. Nowopowstałe kawiarnie i restauracje wystawiły ogródki. Zaroilo się od spacerowiczów krążących między Świętym Marcinem, także świeżo wyremontowaną ulicą Taczaka, placem Wolności i Starym Rynkiem.

Dzisiaj to już przeszłość. Świętym Marcinem, między fantazyjnymi ławkami, przechodzą pojedyncze osoby, niemal nie rozglądając się na boki. Zresztą, po co? Czynna Biedronka, czynna apteka i pozamykane drzwi innych miejsc. Na wielu informacja o lokalu do wynajęcia.

- Bywam w centrum w sprawach zawodowych - mówi Renata. - Całą zeszłą wiosnę i lato nie mogłam wyjść z zachwyty jak miasto tętni życiem. Teraz jakby wymarło. Chwilami to aż straszne. Wiele bym dała, żeby znów było jak rok temu.

Tylko najwięksi optymiści na to liczą. Dobra wiadomość jest taka, że przedsiębiorcy wynajmujący pomieszczenia od miasta nie rezygnują z nich.

- Na około tysiąca lokali mieliśmy dosłownie dwie rezygnacje, przy czym jedna nie miała związku z epidemią - mówi Łukasz Kubiak z ZKZL.

- dodaje.

Niestety, gdzie indziej sytuacja wygląda gorzej. Już dzisiaj wiadomo, że w Poznaniu po pandemii zabraknie miejsc niemal kultowych, na trwałe wydawałoby się wpisanych w krajobraz miasta.

Dzisiaj wiele wskazuje na to, że pandemia zakończy życie baru kawowego Kociak na Świętym Marcinie. Otwarty jeszcze w latach 60. ubiegłego stulecia przetrwał epokę pustych półek, przetrwał zmianę ustroju, kolejne kryzysy i remont Św. Marcina. Teraz spółdzielnia Smak-Coop rozważa poważnie jego zamknięcie.

- Od 13 marca nie działają wszystkie zakłady gastronomiczne. Kociak i inne nasze punkty nie przynoszą żadnego przychodu. A jednak opłat stałych nikt nie znosi. Wyrzuciliśmy bardzo dużo towaru, co też powoduje straty - mówi Janusz Głuszek, prezes zarządu.

Możliwość sprzedaży na wynos, którą próbuje ratować budżety wiele firm gastronomicznych dla Kociaka nie jest żadnym rozwiązaniem.

- zwraca uwagę Głuszek.

I cóż z tego, że Kociak to miejsce, o którym myśli z sentymentem kilka pokoleń poznaniaków? Jego otwarcie było powiewem nowoczesności. Działający pod nazwą Cocktail Bar Kociak, choć serwowano tam wyłącznie koktajle mleczne, szybko stał się modnym miejscem. - Zaproszenie na randkę do Kociaka to było coś - śmieje się Ewa, dziś emerytka. - Mam bardzo miłe wspomnienia, ale nie byłam tam od lat.

Dla urodzonej na początku lat 80. Lidii Kociak to stały element wypraw na zakupy. - Gdy pracowałam w pobliżu, zakupy robiłam właśnie w centrum. Po rajdzie po sklepach, udanym czy nie lądowałam w Kociaku na deserze lodowym. To był niemal rytuał. Wspominam to z dużym sentymentem.

Lokal po Kociaku nie będzie jedynym pustym miejscem na św. Marcinie. Pustkami świeci hotel Lech, który zamknął swoje podwoje jesienią ubiegłego roku. Przez kolejne kilka miesięcy do wybuchu epidemii nie znalazł się chętny do zagospodarowania obiektu. Dziś, dopóki sytuacja się nie zmieni, perspektyw na nowego gospodarza obiektu praktycznie nie ma.

Do wynajęcia są pomieszczenia w Alfie, z której wyprowadził się bank Citi Handlowy. Pustkami świeci lokal po zamkniętym na długo przed pandemią sklepie Joker, handlującym futrami i odzieżą skórzaną. Znika TopDoner, oferujący szybkie dania, otwarty zaledwie jesienią.

Lokale czekają na chętnych, choć wszyscy są zgodni, że to nie dobry czas na ich poszukiwanie. - Są oczywiście wolne lokale - mówi Łukasz Kubiak. - Ale teraz nie skupiamy się na szukaniu na nie najemców. Trudno zresztą oczekiwać, że ktoś teraz uruchomi działalność gospodarczą, gdy nikt do końca nie wie jak będzie.

Likwidacja spółdzielni Smak Coop będzie oznaczała także zamknięcie pozostałych punktów gastronomicznych, należących do niej od 30 lat. Oprócz Kociaka to kawiarnia Hajduczek przy ul. Grochowskiej, bar szybkiej obsługi Kmicic na os. Rzeczpospolitej oraz pracownia cukiernicza Kasztelańska na os. Piastowskim. Na razie przesądzone są losy tego ostatniego miejsca. Zostało ono zlikwidowane, a budynek jest wystawiony na sprzedaż.

Losy pozostałych się ważą. Historia Hajduczka - kawiarni wraz z punktem sprzedaży ciast także sięga lat 60. XX wieku.

- Przez dziesięciolecia, przed południem było to miejsce spotkań poznańskich taksówkarzy - wspominał w ubiegłym roku jeden z nich. - Dziś to już nie samo, ale w lecie, gdy jest czynny taras, z kilkoma kolegami spotykamy się na przerwę na kawę.

Mieszkańcy okolicy na ogół w Hajduczku kupują ciasta. Niestety, uruchomienie tej sprzedaży po przerwie oznaczało dla firmy tylko stratę.

- Próbowaliśmy otworzyć Hajduczka i sprzedawać na wynos kawę oraz ciasta - opowiada prezes.

- tłumaczy.

Helena, mieszkająca po sąsiedzku jest zaskoczona. - Hajduczek był otwarty? - dziwi się. - Wychodzę na zakupy prawie codziennie i jakoś to przeoczyłam - mówi. - Może zabrakło wyraźnej informacji? Może zostać zamknięty? To byłaby wielka szkoda, bo ciasta mają świetne - podsumowuje.

Pandemia zagroziła nie tylko punktom gastronomicznym na poznańskich osiedlach. Wciąż ważą się losy kultowej księgarni „z Bajki” działającej od blisko 30 lat na poznańskich Winogradach. Mimo, że właścicielka już w ubiegłym roku zdecydowała się zrezygnować z jednego z dwóch wynajmowanych lokali (na Wichrowym Wzgórzu), spadek sprzedaży książek, pogłębiany pandemią sprawił, że przychody przestały pokrywać koszty, których lwią część stanowi czynsz za wynajmowany od spółdzielni

Winogrody lokal.

Informacja o możliwej likwidacji miejsca, które służyło m.in. z licznych spotkań z autorami, wywołała poruszenie. Pomoc obiecał poseł Franciszek Starczewski, wiele osób zdecydowało się na kupno książek on line.

- Sama to zrobiłam - przyznaje Anna Szymczak, animatorka działającego dotąd w klubie „Dąbrówka” Asz. Teatru, który także z powodu epidemii może znaleźć się bez dachu nad głową.

- Teatr nie przestanie istnieć póki są ludzie, którzy chcą grać i wystawiać spektakle - mówi. - Ale może się skończyć na tym, że nie będziemy mieli się gdzie podziąć.

Asz. Teatr istnieje od 13 lat. Ma w repertuarze utwory Fredry, Witkacego, Zapolskiej, bajki, utwory autorów rosyjskich, czeskich czy bułgarskich. Często w przekładach dokonanych na jego użytek.

Mimo, że jest teatrem amatorskim, w którym gra około 50 osób w różnym wieku, od studentów, po seniorów, utrzymuje się z wpływów z biletów. Teraz, gdy nie odbywają się spektakle, ani warsztaty dla dzieci i młodzieży wpływów do kasy nie ma żadnych. Są za to koszty.

- Gdy gramy spektakle, płacimy za wynajem sali kinowej ze sceną - mówi Anna Szymczak. - Teraz oczywiście tego kosztu nie ma, ale od zeszłego roku w Domu Kultury „Dąbrówka” wynajmujemy też dawną Salę Karminową, w której przechowujemy dekoracje, czasem także przeprowadzamy próby - mówi Anna Szymczak.

- W ramach rozliczenia dawaliśmy spółdzielni 120 biletów oraz płaciliśmy 1700 zł opłat eksploatacyjnych. Mimo braku wpływów za kwiecień jakimś cudem udało się to zapłacić. Za maj na razie nie ma z czego. Napisałam z prośbą do spółdzielni o rezygnację z tych opłat lub choćby ich umniejszenie. Dostałam odpowiedź odmowną. Ale nie poddajemy się- próbujemy przygotować gadżety nawiązujące do spektakli, które będziemy mogli zaoferować naszym widzom - ziola, zakładki do książek, ręcznie malowane torby. Niestety, nie zanoszą się na to, by instytucje kultury miały szybko zacząć działać na powrót. A każdy miesiąc oznacza kolejne pieniądze do zapłacenia. Czy nawet, prosząc naszych widzów o pieniądze, damy radę? Nie mam pojęcia - mówi.

Dodatkowo niepewność pogłębia niejasna sytuacja związana z remontem byłej Sali Karminowej, który zapowiadała spółdzielnia. - To, że sala wymaga remontu jest oczywiste - mówi. - Kiedy się on odbędzie i czy będziemy mogli tam wrócić? Na te pytania też nie znamy odpowiedzi - podkreśla Anna Szymczak.

Obecnie każdy kolejny tydzień pandemicznych ograniczeń oznacza znikanie z mapy kolejnych miejsc. Czas kończy się także małym kinom, zakładom kosmetycznym i fryzjerskim.

Czy dziś zamykane firmy zastąpią podobne? Czy może do czasów sprzed nie ma powrotu. - Pandemia w krótkim czasie, z dnia na dzień postawiła nasze zachowania konsumenckie na głowie. Wszyscy tego doświadczamy - zakupy, gastronomia, kultura, sztuka, czas wolny, sport, podróże, turystyka, usługi bankowe, edukacja - przyznaje prof. Marian Gorynia, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

- twierdzi prof. Marian Gorynia.

Podkreśla też, że we wszystkich możliwych scenariuszach najważniejszą rolę będą odgrywały względy medyczne.

- W sprawie czasowych aspektów trwania pandemii bardzo ostrożnie wypowiadają się wybitni epidemiolodzy. Też nie wiedzą - rozrzut opinii jest uderzający. Właściwie to można by losować przewidywany termin, kiedy pandemia będzie za nami. Możliwe są tutaj dwa scenariusze. Pierwszy to taki, że wirus sam ustąpi i to powiedzmy dołata tego roku. Tak się stało z wirusem SARS-CoV-1. Nie wiem, czy tak się stanie, ale nie potrafię tego wykluczyć. Gdyby do tego doszło, to uważam, że w stosunkowo szybkim czasie nasze wzorce konsumpcyjne powrócą do normy - twierdzi prof. Marian Gorynia.

- Oczywiście różnie będą zachowywać się ich składniki - na przykład do restauracji, na stadiony piłkarskie i do kina powrócimy szybko, ale odbudowanie turystyki zagranicznej, zwłaszcza egzotycznej zajmie więcej czasu. Na pewno też zostanie jakiś ślad cyfrowy po pandemii - w wielu sferach naszego życia okazało się, że sprawy można załatwiać w sieci i to w jakimś stopniu zostanie. Ale przecież to jest tylko wzmocnienie, wyartykułowanie tendencji obserwowanej już wcześniej - dodaje.

Drugi scenariusz, o którym mówi prof. Marian Gorynia to długotrwałe nabywanie grupowej odporności na wirusa.

- Niezależnie od tego, który scenariusz się zrealizuje jedno jest pewne. Średnio wszyscy stracimy na już osiągniętym poziomie dobrobytu, ale będą też kraje bardziej i mniej dotknięte kryzysem (co już widać), branże i sektory gospodarki, które stracą i które zyskają, firmy, które upadną i które utrzymają się na rynku, a nawet takie, które gwałtownie się rozwiną - twierdzi.

- dodaje.

Oby to była dla nas wszystkich dobra wiadomość.

Współpraca Anastazja Bezdusznna -----

Zainteresował Cię ten artykuł? Szukasz więcej tego typu treści? Chcesz przeczytać więcej artykułów z najnowszego wydania Głosu Wielkopolskiego Plus?

Wejdź na: Najnowsze materiały w serwisie Głos Wielkopolski Plus

Znajdziesz w nim artykuły z Poznania i Wielkopolski, a także Polski i świata oraz teksty magazynowe.

Przeczytasz również wywiady z ludźmi polityki, kultury i sportu, felietony oraz reportaże.